Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

przy Gazecie Warszawskiéj.

DNIA 20 Marca / 1 Kwietnia № 26 ROK 1852

ZAPALENIE ŚLEDZIONY.

(z Ziemianina).

Królewsko Pruskie ekonomiczne kolegium wezwało reskryptem swoim rolników do robienia doświadczeń leczenia zapalenia śledziony, sposobem następującym:

Dr. Rupprecht w Hettstedt powiada: mojém specificum na zapalenie śledziony jest: Liquor Ammonii coccinelinus.

Sposób robienia go jest następujący:

Funt aptecznego Liquor Ammonii caustici (Salmiatgeist) zmięszany z jednym łutem na proszek utartéj kokcyneli, stać musi przez 24 godzin w dobrze zakorkowanéj butelce, poczém się filtruje.

Tego lekarstwa daje się przy zapaleniu śledziony cielęciu i aż do roku staremu bydlęciu, 5, 10 do 20 kropli. Od roku do 3ch lat 20 30, do 60 kropli. Krowie 40 do 80 kropli. Krowie na opasie, wołowi lub stadnikowi 60, 80, do 100 kropli. Porcja taka daje się w 3 do 6 filiżankach świeżéj bieżącéj zimnéj wody butelką od wina.

Przypuszczam, że czytelnicy znają poznaki zapalenia śledziony, to jest: utracona chęć do jedzenia, utrata lub ubywanie mleka, trzęsienie się bydlęcia, przyspieszony puls i oddech, gwałtowne bicie serca, niepewny chód, przy naciskaniu tylnéj części krzyża bydlę usuwa naciskane miejsce i daje znak bólu, odchodzi krwawa ropa i krew z kanału odchodowego.

Jeżeli w sposób powyżéj opisany niechce bydlę zadanego mu lekarstwa połykać, daje mu się takowe w ciaście, zarobioném z mąki żytniéj i wody.—Dawać trzeba tak długo, dopókąd choroba nie zwolnieje, to jest: dopókąd febra się nie zmniejszy lub zupełnie nie zniknie, bicie gwałtowne serca nieustanie, dopókąd naturalne ciepło na na całém ciele nie wystąpi, i chęć do jedzenia się nie pokaże i t. d. Z początku choroby dawać trzeba lekarstwo co 5 do 10 minut, późniéj, co $\frac{1}{4}$—$\frac{1}{2}$ 1 do 2 godziny się powtarza, a to stósownie do stanu choroby. Zwykle po 3 lub 6 porcjach choroba się zmniejsza, często nawet już jest zwyciężona. Poczém daje się jeszcze kilka razy w przestankach 3 do 4ch godzinnych, i skrupulatnie zwierzę się obserwuje. Jeżeli nowy napad następuje, co po większéj części po 8 do 12 godzinach się dzieje, natychmiast się znów zadaje lekarstwo w takiéj ilości i przestankach, jak przy początku choroby, aż powtórnie znaki choroby nie znikną.—Rzadko kiedy więcéj jak 3 napady w ogóle się powtarzają; a jeżeli po 24 godzinach się niepowtórzy, można być pewnym, że choroba zwalczona, ale pomimo tego daje się jeszcze lekarswo pierwszego dnia 3 razy, drugiego 2 razy, a trzeciego raz; poczém można być przekonanym, że zupełne uleczenie nastąpiło.

Przy bardzo gwałtownych napadach, mianowicie usilnych, młodych, krwistych zwierząt, albo też w gospodarstwach, gdzie choroba się zakorzeniła i szybko się kończy, albo nareszcie skoro się pokażą krwawe już odchody z kanału odchodowego, lub krwawa uryna, dawałem z początku zupełną dozę: 2 kwintle z pół butelką wody, równocześnie dawałem, chociaż się nawet biegunka już pokazała, enemy z zimnéj wody co pół godziny, do których po 2—1—$\frac{1}{2}$ kwintli lekarstwa wspomnionego dolewano. Zwykle nacierano krzyż i po słabiznie od czasu do czasu spirytusem salmoniakowym, albo téż polewano takowe zimną wodą, i przykryte kocem, wysuszano rozcieraniem.

Jako karmę dawano choremu bydłu makuchy rzepikowe z wodą, szrótówką zaklepaną polewkę, pokrajaną marchew, dobre siano łączne pierwszego cięcia i wodę. Okrucieństwem jest i bez skutku, spragnionemu zwierzęciu niedawać wcale paszy w czasie choroby, która trwa czasem nawet 2 do 3 dni; w napadzie gwałtownym bydle samo już nic nie spożywa, ale chętnie chce w pysku sobie wytrzéć; czemuż strwożonemu bydlęciu téj przyjemności niepozwolić? Nawet po ustąpieniu choroby przez kilka jeszcze dni taką samą można dawać karmę, dopiero późniéj przyzwyczajać je można do dawnéj zwykłéj paszy.

W niektórych pojedynczych przypadkach pojawia się ta choroba jak zwykłe wzdęcie. Nie trzeba się dać łudzić temi poznakami, i krwi niepuszczać, ani dawać rozmaitych soli, tylko trzeba leczyć jak wyżéj powiedziano; można to zrobić bez obawy, gdyż nawet zwykłe wzdęcie szybko i z pewnością mojém wewnętrzném lekarstwem się uleczy, tak, że takowe i to tylko wyłącznie z najlepszym skutkiem dawać kazałem.—Jeżeli się pokazał już karbunkuł (wrzód), trzeba go obmywać spirytusem salmoniakowym.—Skoro karbunkuł się powiększa, lub skoro choroba po energiczném zadawaniu tego lekarstwa się niezmniejsza, lub nareszcie, skoro nowy napad się pojawia, trzeba jak najszybciéj przerznąć ten karbunkuł i ranę często wymywać spirytusem salmoniakowym. W wielu przypadkach karbunkuł staje się miejscem odrodzenia się jadu choroby, i bydlę może w skutek ciągłego kancerowania zdechnąć. Nie można pod żadnym względem obojętnie karbunkułu istniejącego zaniechiwać.

Konie leczy się w ten sam sposób i daje im się:

Źrebiętom aż do $\frac{1}{2}$ roku po	10	kropli
$\frac{1}{2}$ do 1-tnich po	10—20	kropli,
1 do 2-tnich po	20—30	kropli,
2 do 4-tnich po	40—60	kropli,
4-roletnim i starszym . . .	60 - 80	kropli

tego lekarstwa, zawsze w 3 do 6 filiżankach zimnéj bieżącéj wody, albo w ciaście, w takich samych przestankach, i zwolna rzadziéj, aż do zupełnego ustania choroby, w sposób wyżéj opisany. Zewnętrzne środki i używanie enem jest również takie samo, jak wyżéj powiedziano.

W niektórych okolicach nazywają tę chorobę tyfusem stajennym; rozpoczyna się napadami kolki, albo poznakami, przypominającemi nam wartogłowę, czyli choleryczne konie. Wszędzie podany sposób leczenia był skutecznym; chociaż się czasem niepoznano na chorobie i na inną chorobę tym środkiem leczono, nic niezaszkodziło. Puszczanie krwi przy wszystkich chorobach zapalenia śledziony jest szkodliwe, i zwykle przyspiesza śmierć.

Skoro bydlę zachoruje i padnie nagle na zapalenie śledziony (przypuszczam, że czytelnicy wiedzą, jak bydlę takie po śmierc wygląda), trzeba

na całe stado użyć środków zapobiegających, gdyż przypuścić można, że wszystkie mają już w sobie skłonność do zapalenia śledziony, jedne w wyższym, drugie w mniejszym stopniu wykształconą. Są pewne znaki, po których można poznać, że bydło ma usposobienie do téj choroby; troskliwy badacz naprzód z największą pewnością może przewidzieć blizki wybuch. Poznaki te są np. gangrena macicy, wymiona lub zadniego uda po urodzeniu, gangrena po porzuceniu, bezskuteczność środków antiflogistycznych przy wszystkich chorobach zapalnych.

Bydłu rogatemu i koniom daje się, podług powyższéj skali, dziennie jednę porcją, a gdyby poznaki usposobienia do choroby powiększać się miały, dziennie dwie porcje lekarstwa.

U owiec, u których o uleczeniu wybuchłéj już choroby mowy być niemoże, z przyczyn wiadomych, tylko przez użycie środków zapobiegających do pomyślnego rezultatu się dochodzi—daje się:

jagniętom i roczniakom . . . 10 do 20 kropli,
maciorom, skopom i baranom 20 30 40 kropli,

z butelki od wody kolońskiéj, dziennie raz lub dwa razy. Chcąc sobie ułatwić dawanie lekarstwa, dobrać trzeba większą porcją, tak, żeby zawierała w sobie tyle flaszek od wody kolońskiéj, ilu się owcom chce dawać, i żeby na każdą cała potrzebna ilość kropli się dostała. Przez lejek wlewa się potém z większéj butli we flaszeczkę. Butel większa musi się ciągle zatykać, gdyż inaczéj dawanie owcom tego lekarstwa będzie bezskuteczne, dla tego, że się takowe za nadto szybko ulatnia. Jako środek zapobiegający dawać trzeba w sposób powyżéj opisany przez 9 dni lekarstwo; przez ostatnie 4 dni dostateczną będzie dziennie jedna porcja.—Przytém trzeba zmniejszyć i zmienić karmę; sam instynkt chorego zwierzęcia jest tu już skazówką, wszakże i choremu niebezpiecznie człowiekowi nie można dawać na pokrzepienie pieczeni, ani innych niestrawnych pokarmów.

Starać się więc trzeba:

1. Ażeby przez 9 dni leczenia dawać zupełnie przeciwną karmę dotychczasowéj. Wypada zatém pasać owce na ścierniskach, jeżeli dotąd chodziły po koniczynach, łąkach lub samorodnych bujnych i t. p. pastwiskach; szukać trzeba wzgórków, jeżeli dotąd pasły się na nizkich polach, i przeciwnie, jeżeli przy trzymaniu w owczarni lub hurtach padła która, zmienić trzeba sposób paszenia, i wypędzić na pastwisko. Krowy suchą karmą paszone dostawać muszą zieloną paszę. Strzedz się trzeba paszenia liściem ćwiklanem, ćwiklą, rzepą, koniczyną, jeżeli przy karmieniu niemi pokazała się choroba. Zgoła, tak trzeba się urządzać, jak stosunki gospodarcze pozwalają, byle tylko zmienić podług wyżéj wskazanych przepisów.

2. Unikać przedewszystkiém trzeba szkodliwéj karmy. Tą zaś są: plewy, zgoniny, zmoczona koniczyna, mianowicie w kwiecie skoszona, i wybujała na pastwisko. Koniczyna suszona, grochowiny, ściernie po grochu i fasoli, nagniłe, spleśniałe i zmarzłe warzywa, rzepy, ćwikły, brukwie, ziemniaki, kapusta, odchody z cukrowni, zaszlamiony potraw i t. p., daléj paszenie na pastwiskach, drzewami zarosłych, w czasie opadania liścia, albo na pastwiskach położonych nad strumykami, rzekami lub stawami, na łąkach, pastwiskach lub polach wystawionych na wylewy, lub nareszcie na łąkach i pastwiskach błotnistych i bagnistych.

3. Zmniejsza się ilość paszy na $1/3$ lub $2/3$ unikając dawania zbyt pożywnéj lub rozpalającéj paszy, np. zbyt gorącego wywaru, wodą nierozrzedzonego wywaru (brachy).

Na wszelakie możliwe przypadki trudno dać przepis, trzeba to zostawić rozrządzeniu rozsądnego gospodarza, który uwzględniając powyższe przepisy, sam sobie najlepiéj poradzi.

Skutek środków zapobiegających trwa tylko pewien czas, może kilka tygodni, miesięcy lub jeszcze dłużéj, stósownie do miejscowości, do jakości paszy, rasy bydła, powietrza, pory roku i t. d. Jest zatém dobrze dawać czasami lub przez kilka dni po sobie wspomnione lekarstwo, w gospodarstwach, w których zapalenie śledziony stało się domowém, lub skoro nastąpią stosunki, w których choroba ta zwykła się pojawiać, lub nareszcie, skoro nowe przypadki choroby i śmierci się wydarzą.

Najskuteczniejszym środkiem zapobiegającym jest, wedle moich doświadczeń, szczepienie zarazy; trzeba jednak potém zaprowadzić umyślny ku temu sposób leczenia; zdaje mi się nawet, że szczepieniem skłonność do zapalenia śledziony na zawsze zniszczyć można. W ogólności twierdzić tego jednak się nie poważam i metody téj polecić nie mogę; opiszę wszystko w piśmie, które późniéj wydać zamierzam, dla zachęcenia do robienia doświadczeń na wielką skalę, przez któreby można sprawdzić lub zbić ten sposób leczenia. Również ogłoszę późniéj szczegółowe wymotywowane leczenie rozmaitych odrębnych postaci, pod któremi zapalenie śledziony się pokazuje. Nadmienić jeszcze muszę na końcu, że w czasie używania powyższego lekarstwa, tak przy kuracji, jak i jako środka zapobiegającego, żadnego innego lekarstwa dawać nie można; nawet sól, kwasy mineralne, ocet, puszczanie krwi, zaciąganie zawłok, i wszelkie inne środki choćby zapobiegające tylko, bezskutecznemi, przeszkadzającemi, a po większéj części nawet szkodliwemi się pokazały. Postępując podług powyżéj opisanéj metody wyłącznie, i dając lekarstwo podług przepisu, przekona się każdy o nadzwyczajnéj jego skuteczności. Wszyscy, którzy lekarstwa tego w prowincji używali, najpomyślniejszych dopięli rezultatów.

Kończąc, dodać jeszcze muszę, że z początku czystego eteru salmoniakowego używałem i po nim tak pomyślne miałem rezultata, że Liquor Ammon. caustici za główny środek uważam. Późniéj zrobiłem preparat: Liquor Ammon. coccinelinus, i przekonałem się, że dodatek kokcyneli skuteczność lekarstwa powiększył. Późniéj ogłoszę zasady sposobu leczenia.

Lekarstwo Villaretta w Szochwic na zapalenie śledziony.

Pomijam szczegółowe opisanie téj choroby, jestem bowiem tego przekonania, że każdy postępowy rolnik obeznał się z nią albo przez własne naoczne przekonanie, albo z dobrych dzieł. Również nie myślę tu przytaczać lekarstw wszystkich, które w celu zapobieżenia chorobie lub jéj leczenia używano, ogłaszam tylko moje własne doświadczenia. Skoro tylko poznam zapalenie śledziony u jakiego bydlęcia, daję mu łyżkę stołową eteru salmoniakowego (Liquor Ammonii caustici) w butelce wody, i polewać każę zimną wodą, dopókąd trząść się nie zacznie; poczém silnie się wyciera i derami okrywa, powtarzam po $1/2$ aż do 2 godzin dawanie przepisanéj dozy, stósownie do gwałtowności napadów; niedaję żadnéj karmy, nawet wody do picia; i od wielu lat doznałem najlepszych skutków, nawet u takich bydląt, u których krew z nosa i kanału odchodowego już płynęła. Nawet przy późniejszych stadyach choroby, przy karbunkułach, lekarstwo to było skuteczném; przy karbunkułach zadawaniem samego tego lekarstwa prędzéj uleczyłem, jak rozcinając i przypalając karbunkuły.

Przy łagodniejszych napadach zapalenia śledziony, daję pół kwarty octu, z tyleż wody, 3 i 4 razy dziennie; używam także bardzo chętnie octu przy wszelkich niestrawnościach bydła; radzę nawet wszystkim hodującym bydło, ażeby od czasu do czasu dawali swemu bydłu ocet; nieznam lepszego domowego lekarstwa nad ocet, chcąc ożywić funkcje wielkiego żołądka i silną wzbudzić strawność.

Upraszamy szanownych rolników, ażeby na przypadek wybuchu choroby, użyli powyżéj opisanych środków i o rezultacie ich doświadczeń nam donieśli.

Ogłaszając powyższe, przez kolegium ekonomiczne pruskie do robienia doświadczeń polecone sposoby leczenia zapalenia śledziony, mam sobie za obowiązek podać sposób leczenia téj choroby, którego w tym roku u siebie doświadczyłem z najlepszym skutkiem.

W lipcu padł mi nagle wół płużny, silny i dobréj tuszy, w głównym moim folwarku. Rozrządziłem natychmiast wszelkie środki zapobiegające, kazałem upuścić wszystkiemu bydłu krew, i dawałem co drugi, a późniéj co trzeci dzień, po 8 do 10 łutów soli glauberskiéj, zmięszanéj z solą kuchenną. Pierwsze kilka razy bydło zjadło z chciwością zasypaną mu porcją soli, późniéj jednak jeść już niechciało

musiałem więc wsypać porcję soli w butelkę z obszernym otworem, i nalawszy wody ciepłéj, wlewać w gardło. Krowy, które już wtenczas wychodziły na pastwisko, zatrzymałem także i pasłem na oborze. Oprócz tego, codziennie dwa razy pławiono w sadzawce jak zwykle wszystko bydło. Woły przez tydzień niebyły zaprzągane, a po tygodniu w czasie upałów w południe odpoczywały, nocowały na wolném powietrzu pod gołém niebem. Dwa tylko woły zachorowały, lecz uratowane zostały sposobem niżéj opisanym.

Na drugim folwarku, gdzie w jednym dziedzińcu stoją konie młode, owce, woły robocze i krowy deputantów, zaczęła się choroba od krów, i tam straciłem dwa woły, które w nocy nagle padły; deputanci utracili także kilka sztuk. Dla wołów zrobiłem ogrodzenie pod dębami na krańcu małego lasku, i tam je pomieściłem, karmiąc zieloną paszą. Krowy deputantów także stanąć musiały na oborze. Tak w głównym, jak i na drugim folwarku padło kilkanaście sztuk krów deputantów i komorników, z przyczyn na końcu podanych.

Sposób leczenia był następujący:

Skoro tylko która sztuka zachorowała, upuszczono jéj natychmiast 2 do 4 kwart krwi, stósownie do wieku i tuszy, i co pół godziny z początku, a póżniéj co godzinę dawano łyżkę kwasu solnego, w półkwarcie wody zimnéj roztworzonego, dopókąd choroba nieustępowała; oprócz tego polewano całe bydlę zimną wodą; niektóre żony deputantów, które powzięły wiarę w lekarstwo, mokremi płatami ciągle przykrywały swe krowy.

Rezultat był ten, że wszystko bydło, które leczono kwasem solnym, polewano wodą, i któremu krwi upuszczono, wyzdrowiało; niektóre krowy deputantów dostawały po kilku dniach recytywy, lecz i te uleczone zostały.

Wszystkie zaś sztuki, które padły, albo nagle w nocy padły, albo im téż nieregularnie kwas solny zadawano (do czego się potém przyznawali). Wielu zaś sztukom sami ich właściciele do śmierci się przyczynili, zabijaniem śledziony. Może nie wszystkim czytelnikom znany jest przesąd u wieśniaków zakorzeniony, bicia śledziony we wszystkich prawie chorobach, dla tego tego tu opiszę. Skoro bydlę które zachoruje, przywołują natychmiast człowieka (mądrego na bydło), który szydło ostre wbija na grzbiecie obok krzyża na parę cali głęboko, w miejsce, gdzie śledziona leży, tak, żeby koniecznie przebić, a przynajmniéj ją ukłuć. Po wyciągnięciu szydła ogląda ów mądry znawca koniec ostry, czy jest zakrwawiony, co uważają za znak szczęśliwy dokonanéj operacji. Pytam się, czy przekłucie schorzałego organu tak delikatnego, jak śledziona, nie przyczynia się właśnie do śmierci bydlęcia, i czy mogą jakie lekarstwa uleczyć przy takiéj operacji gwałtownéj?

Przed wybuchem choroby u bydła, pokazała mi się w stadzie owiec; siedm najsilniejszych skopów na pastwisku raptownie padło, może w przeciągu kwadransa; sekcja, objawy choroby, oraz symptomata przy saméj śmierci, były niezaprzeczenie poznaką Antraxu. Upuszczono wszystkim owcom krwi z karku po filiżance, i co trzeci dzień dawano każdéj owcy łyżkę wody, dobrze zakwaszonéj kwasem siarczanym; odmieniono pastwisko i nigdy nie wystawiono stada na upał słońca. Rezultat się pokazał korzystny, gdyż prócz kilkunastu sztuk w pierwszych dniach nagle padłych, chorobę przytłumiono i owce zdychać przestały.

Reasumując wszystkie me tegoroczne doświadczenia, jestem tego przekonania, że zapalenie śledziony uleczyć można:

a, puszczaniem wczesném krwi;
b, kwasem solnym z wodą, w wskazany sposób dawanym;
c, polewaniem zimną wodą całego bydlęcia.

Jako środek ochronny uważam za dobre:

a, upuszczanie krwi,
b, sól glauberską,
c, pławienie kilka razy na dzień,
d, odmienienie pastwiska, paszy lub sposobu paszenia.

W. L.

CHOROBA WINOGRON.

We Włoszech, gdzie wielki dochód ciągną z wina, panuje także jakaś nowa choroba winogron. Podobno przed 300 latami taka sama choroba już panowała, jak kroniki niektórych gmin to opisują. Pewien rodzaj pleśni, która, przez drobnowidz widziana, przedstawia pojedyncze grzybki, rozpostarty jest, na jagodzie, ogonkach i liściach. Wkrótce zasychają łodygi i liście nabierają koloru zaschłego tytuniu.

I w Szwajcarji grzyby te na winogronach się pokazały; pp. profesorowie Valentin i Perty takie sprawozdanie o tém ogłosili: »Potwierdzić musimy zdanie badaczy włoskich, że choroba winogron pochodzi z grzyba, który nazwano *Oidium Tuckeri*. Rodzaj *Oidium*, grzyb jajkowy, należy do familii *Nucedinei*, grzyb pleśniowy, familii najniższéj grzybów; liczy ona pięć do sześciu gatunków, rosnących na liściach, korze i mchu. Ogonki tych grzybów, zakończone w małe haczyki, obwijają liście i jagody, i wstrzymują wciąganie soków i wyziewy, a zatém przeszkadzają przerobieniu soków żywotnych. Najpierw liście zasychają, zwijają się i gniją, póżniéj pokazują się na gałązkach młodszych brunatne plamy na powierzchni; przekroiwszy gałązki, pokazuje się, że i wewnątrz wnikły te plamy, a zatém, że nadwerężają włókno drzewne. Niezawodnie więc sok żywotny nadpsuty, chorobliwy spuszcza się z liści we włókno drzewne i takowe psuje. Radzono obmywanie gałązek, z których liście opadły, rozczynem wapna, potażu, ałunu, popiołu, i kwiatu siarki; ale środek ten na wielkie rozmiary nie jest do wykonania. Długo trwający prąd elektryczny, połączony z wilgocią, przy ciągłém cieple, nawet w czasie nocy, jest niezawodnie przyczyną tworzenia się licznego tych grzybów.«

W okolicach Werony także się pokazała choroba. Towarzystwo rolnicze wybrało kommissją do śledzenia jéj i obmyślenia środków zaradczych. Zdaje się, że obkopanie ziemi w około winnéj macicy, oberwanie liści na około gron, ażeby ułatwić przystęp powietrza i światła, szerzenie się choroby wstrzymać może.

Wartość wytłoczyn ćwiklanych jako pasza.

Na posiedzeniu towarzystwa rolniczego w Wrocławiu dyskutowano nad wartością wytłoczyn ćwiklanych jako paszy dla bydła. Kilku wsławionych gospodarzy, mających w téj mierze wiele doświadczenia, mówiło w téj kwestji. Najpierw zdania bardzo się różniły; jedni utrzymywali, że dwa centnary wytłoczyn równają się jednemu centnarowi ćwikły surowéj; inni twierdzili, że uważają centnar wytłoczyn za równy, a czasem nawet pod pewnemi okolicznościami większą mający wartość, jak centnar surowéj ćwikły. Liczba tych, którzy utrzymywali ostatnie zdanie, była kilka razy większa jak tamtych; przyjąć więc można, że centnar wytłoczyn jest równy centnarowi surowéj ćwikły pod względem pożywności. Kwestja ta jest ze stanowiska ekonomii politycznéj bardzo ważna, ażeby przy wzmaganiu się uprawy ćwikły i przy mnożeniu się cukrowni, być pewnym, że się to nie dzieje ze szkodą rolnictwa. Około $^1/_5$ części zostaje po wyprasowaniu jako wytłoczyny, które rolnictwu się wracają; do tego doliczyć trzeba liście ćwiklane. Jeżeli się więc z morgi zbierze 100 centnarów ćwikły, zostanie się na paszę 20 centnarów wytłoczyn, do czego jeszcze liście dodać trzeba (może połowa tyle co wytłoczyn).

Zredukowane razem na wartość pożywności siana, wypada około 16 centnarów siana, które się równają zbiorowi łąki średniéj dobroci. Widzimy z tego, że rola, pod uprawę ćwikły użyta, przynosi rolnictwu korzyści, i spodziewać się nie można strat z wzmagania się uprawy ćwikły.

Lekarstwo homeopatyczne na nosacizną u koni.

Pisma niemieckie ogłaszają następujące lekarstwo homeopatyczne na nosacizną koni, podane przez Dra Gallois w Hanau, i lubo sa-

me wątpią o jego skuteczności, jak o całéj homeopatji, uważają jednak robienie doświadczeń za korzystne pod względem weterynarji, mianowicie, że nosacizna dotąd żadném lekarstwem wyleczoną być nie mogła.

Lekarstwo to robi się w sposób następujący:

Kawał płuca z lisa, posiekany na drobne kawałki, nalewa się spirytusem winnym i moczy w dobrze zakorkowanéj butelce w cieple średniem. Po 14 dniach lekarstwo nadzwyczajnie śmierdzące jest gotowe.

Chcąc leczyć chorego konia, bierze się kawałek cukru wielkości ziarnka grochu małego, napuszcza się na niego płyn powyższy, i w chlebie choremu koniowi się zadaje co trzy dni taka pigułka. Skoro choroba jest wyleczona, występują na skórze wrzody, które, jeżeli ich koń nie przegryzł, poprzecinać trzeba; płynie z nich żółta ropa. Tak długo trzeba powtarzać dawanie lekarstwa, dopókąd koń wewnętrznie i zewnętrznie wyleczonym niezostanie.

Jak wiele siano z koniczyny zwiezione pod dach utraca jeszcze z swego ciężaru.

Celem wypośrodkowania, jak wiele siano z koniczyny utraca pod dachem jeszcze na wadze, kazał p. Kielmann w Hasenfelde roku zeszłego zwieść i odważyć zupełnie suszonego siana z koniczyny, które zamkniętem zostało. Siano to stało od 13 do 26 czerwca, przez 13 dni, w kupkach przewiewnych, które tyle razy, ile potrzeba było, przestawiono, i dokładnie ususzono, gdyż przez cały ten czas deszcz wcale niepadał.—Siano leżało nienaruszone aż do 14 sierpnia, gdy zwożono potraw, a zatém przez 49 dni, pod dachem z dachówek. Przy powtórném ważeniu po 49 dniach pokazało się, że z centnara ubyło jeszcze 21 funtów.

Uschła więc jeszcze piąta część całości.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 26 marca. Najświeższe wiadomości z Londynu donoszą, że dowóz zbożowy na targach angielskich był mały. Za najlepszą pszenicę krajową nieco wyższe ceny jak w zeszłym tygodniu płacono. Zagraniczne ziarno było poszukiwane. Obawa, aby cło protekcyjne na korzyść producentów zbożowych w Anglji, przy dzisiejszém ministerium, na nowo przywrócone niebyło, zdaje się być zupełnie płonną.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu kwarterów.

	Pszen.	jęcz.	słodu,	owsa,	żyta	bobu	groch	wyki	s. ln. i rzep.
z kraju	4931	4870	—	5045	—	1064	—	—	
z zagran.	3165	3005	—	8609	—	675	—	2789	

Mąki z kraju cent. 26,096, z zagranicy 13,629.

Francja i Belgja tak co do pszenicy, jak co do żyta nie notują żadnéj w cenach odmiany. W Hollandji agitacja zbożowa ucichła, a port Hamburgski również mało przedstawiał ożywienia.

Chwilowa stagnacja targów zagranicznych odbiła się na naszym placu Gdańskim. W ciągu ostatniego tygodnia 83 łasz. pszenicy spichrzowéj słabego gatunku, po niskiéj cenie, przeszło z rąk do rąk. Z nowym pojawem życia targów zewnętrznych i tu podwyższają się ceny, zwłaszcza, że opinia ciągle utrzymuje się dobrze, a chwilową stagnację przypisują najwięcéj kontraktowym odstawom zboża, które między kupcami około 21 marca miały miejsce.

Płacono za łaszt na dostawę wiosenną pszenicy.

	Wagi funt. hol.			guld.		za korzec złp.	gr.			
ze spich.	125	—	—	—	—400	30	3	—	—	—
	127	—	—	—	—420	31	17	—	—	—
	129	—	—	435	— —	32	22	—	—	--
Żyta	123	—	-	375	— —	28	7	—	—	—
Jęczm.	—	—	—	240	—280	18	1	—	21	1
Grochu warzywnego.				330	—360	24	24	—	27	2
Owsa	—	—	—	160	—180	12	—	—	13	16

Po kilku dniach ciepłych wiosennych, znów spadł śnieg i dziś 6 stopni mrozu.

Kursa zamian. Londyn 3 miesięczny 204 srgr. Hamburg 10 tygodni 45⅙, Amsterdam 70 dni 102¾, Warszawa 8 dni 96 %.

Makowski, Kendzior et Comp.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÈJ.

Dnia 28 marca 1852 roku. PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%. .	—	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	114	113½
Polskie Obligacje Skarbu 4%	85	84½
„ Listy Zastawne	96¾	96½
„ Listy Zastawne nowe.	96⅝	96½
„ Obligacje Udziałowe	151	—
„ Obligacje 500 złotowe. . . .	87	86¾
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	96¾	96½
lit. B. 200 „ . . .	21¼	20¾

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÈJ.

Dnia 18 (30) marca 1852 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	92—	70—	—	--
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	92—	70—	92—	55—
Hamburg 300 b. m. k. . .	2 M. .	140	85—	—	—
Londyn 1 funt sterlin. . .	3 M. .	6 --	36	—	—
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	—	—	99 —	25—
Petersburg ditto. . .	1 M. .	99—	50 -	—	—
Paryż 300 franków . .	2 M. .	75—	60—	—	—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	77—	40—	—	—
Wrocław 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
2. MONETY.					—
Imperjały	.	—	—	5 —	17½
Holender. dukaty nowe .	.	—	—	2 —	96—
ditto stare ważne .	.	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie . .	.	—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty . .	.	—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 zł.	.	—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.	.	—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.	.	— —	— —	85—	— —
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100	.	14 —	97—	14 —	95—
Obligacje udziałowe na 300 złp.	.	— —	— —	— —	— —
Obligacje cząstkowe na 500 złp.	.	— —	— —	80—	25—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.	.	20 —	— —	19 —	80 —
Serje wylosow. lit. na — złp.	.	— —	—	— —	— —
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp 100	.	4 —	5 —	— —	—

Wartość kuponu kop. 16½

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia 19 (31) marca 1852 r.—Starszy Cenzor, Radca Dworu L. T. Tripplin.